

Tekst rozmowy ze spotkania Krzysztofa Czyżewskiego i Cezarego Wodzińskiego w Studium Teatralnym

Piotr Borowski: Myślę tego spotkania jest dla mnie zwieńczenie trzyletniego programu, który też dzięki pomocy Krzysztofa Czyżewskiego, jego opinii i Leszka Kolankiewicza, który jest tutaj, realizowaliśmy w ciągu trzech lat.

Cezary Wodziński: Przygotowałem coś w rodzaju krótkiego komentarza do czterech podstawowych, jak mi się zdaje, dla aktywności Krzysztofa Czyżewskiego, którą sam nazywa praktykowaniem idei. Te cztery kluczowe słowa, które wybrałem z „Linii powrotu” to: powrót, niezakorzenie, pogranicze i most. Linia powrotu Czesława Miłosza nie jest jednak wyłącznie nostalgiczna. To nie jest linia prosta, jego powrót nie jest, jeśli tak rzecz można prostoliniowy. Zwraca na to uwagę sam Krzysztof, kiedy powiada w tymże eseju, cytuję „powrót to niekoniecznie zawrócenie z drogi i dotarcie do miejsca, z którego wyruszyliśmy w świat” i dodaje Zabrocki, że kondycja dzisiejszego człowieka, czy tylko dzisiejszego, należałoby się może zastanowić, polega na, to ważny termin w tym momencie, odchodzeniu, a więc powrót jest właściwie iluzją. W przypadku Miłosza ten powrót jest, cytuję raz jeszcze formułę Krzysztofa Czyżewskiego „odchodzeniem z ziemi wydziedziczenia”, z ziemi, którą w wielu miejscach Czesław Miłosz nazywał ziemią Urlo.

Co znaczy limes? Limes to bardzo wieloznaczne słowo. Wybieram tylko te najważniejsze ścieżki znaczeniowe: miedza, ścieżka graniczna, wał graniczny, szaniec, granica, kres, różnica, spór, ale także droga, koryto, szlak. Wystarczy jednak przywołać słowo pokrewne i bliskoznaczne, bardzo blisko stoi w słowniku łacińskim, mianowicie słowo limen, by sytuacja semantyczna od razu się skomplikowała, bo limen to próg, wejście, drzwi, dom, mieszkanie, a przede wszystkim to jest wielka osobliwość, początek, a więc nie kres, nie zamknięcie tylko coś zgoła innego. „Rzemiosło, którym się trudni obejmuje, także człowieka stojącego na straży mostu. Tajemnica Nejmara tkwi w tym, że nośnym przęsem swej budowli, czyni człowieka, który żyje w miejscu, gdzie most został wzniesiony i dla którego nigdy nie kończy się praca przy moście.”

Krzysztof Czyżewski: Wspominam tutaj, czy zaznaczam przy tym spotkaniu swoim z Miłoszem, że on pisał notę o wygnaniu. Miłosz doradzał, uczył się sztuki życia na wygnaniu. Są jego noty o wygnaniu. Pamiętacie kiedy on doradza, jak sobie z tym poradzić i jakby przez całe lata zbiera taką esencję wiedzy o tym, żeby się temu nie poddać, w sensie właśnie wykorzenia. Miłosz tak samo się tego bał. Żeby to się stało powrotem, właśnie w sensie powrotu to musi zyskać zupełnie inny wymiar czasu swojego i trwania i kontynuacji i codzienności i takich rzeczy, o które on na początku się od razu troszczył, a które nam się wydawały bardzo dalekie od idei czy marzeń czy czegoś o czym chcieliśmy z nim rozmawiać, wizji jakiejś. To też mieści się dla mnie w tym paradygmacie powrotu. Ta perspektywa przewyciężenia, czyli odwrócenia jakiegoś biegu mechanicznego czy automatycznego, czy czegoś co wynikałoby „z natury rzeczy”, kontestacji. Myślę, że ta kontestacja nasza była bardzo czymś prościutkim. Ten gest rewolucyjny, był czymś bardzo prościutkim tzn. nie przejechać tylko zostać. Ten esej, który kończy tą książkę, który się nazywa most i człowiek, wyrósł troszkę z takiego buntu i polemiki z Georgem Simmelem z jego słynnym, pięknym z resztą tekstem „most i drzwi”. Kiedy właśnie on ustawiał most, przeciwstawiając go drzwiom, tzn. most ma zdeklarowaną otwartość w przestrzeni i ona już od niczego nie zależy, natomiast drzwi upraszczając rozumowanie Simmela, to jest coś, co my decydujemy czy je otwieramy czy nie. A tymczasem dla mnie od początku właśnie tą właściwość posiadał most, że przy nim jest człowiek i on może most zamykać i otwierać. Tak jak te stare mosty, które widzicie państwo z Mostaru na jednej z fotografii. One miały wieże i miały strażnika, który albo otwierał albo zamykał most. To zawsze była sytuacja dynamiczna, most nie był z natury swojej otwarty, czyli dlatego jest z nim na stałe związany człowiek, dlatego on wiecznie musi

być budowany. Praca artystyczna czy kulturowa, którą robimy zbliża się do czegoś esencjonalnego, do czegoś co jest rękodziełem, co odnosi się do innych wymiarów czasowych czy egzystencjalnych bo teraz pomyślcie, jeżeli jesteśmy czegoś takiego pozbawieni, jeżeli takich przepływów, korespondencji międzyludzkich czy między miejscami jesteśmy pozbawieni, to na co jesteśmy skazani? Jak to się wszystko zaczyna wydawać uboższe. Dla mnie właśnie to jest ta droga powrotu, to jest ta utopia, którą przywołuje w swojej książce. Rozumiana przez Paula Celana w przeciwieństwie do metopii greckiej czyli nie miejsca, czegoś co nie istnieje. Utopia byłą być może miejscem nieosiągalnym ale istniejącym ...? Myślę, że na linii powrotu warto też o tym pamiętać.